

Nr. 23. Poznań, dnia 7 Czerwca 1879. Rok II.

Słów Kilka
w Sprawie Słowiańskiéj,

a mianowicie

o połączeniu Polaków, Czechów i Rusinów,

tudzież o potrzebie zwołania Wieca Słowiańskiego.

Spólna moc tylko zdoła nas ocalić.
A. Mickiewicz.

I. *Czas się zbliża, że i Słowianie mają wystąpić na widowni dziejowéj.*

Trzy główne szczepy zamieszkują Europę tj. romański, germański i słowiański. Dwa pierwsze występowały już czynnie na widowni dziejowéj i bodaj czy już nie dobiegły najwyższego kresu w naznaczoném im posłannictwie dziejowém. Czas się zbliża, że i Słowianie wystąpią czynnie, aby spełnić przeznaczone im od Opatrzności posłannictwo w dziejach świata.

Wiadomo dobrze, jaki antagonizm istnieje między Niemcami i Słowianami. Od wieków gnębią nas pierwsi, jak gdyby nam przysięgli zagubę. Dziwna rzecz, że właśnie Niemiec był pierwszym, który zapowiedział odrodzenie się Słowian. Znać tak potężną jest siła sprawiedliwości, że i wśród przeciwników głosem się prawdy objawia. Otóż zacny Herder w dziele: *Herders Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit,*" wydaném 1792r. kreśli te pamiętne o przyszłości Słowian słowa: „Ludy Słowiańskie obszerniejsze na ziemi, aniżeli w dziejach miejsce zajmują, z téj szczególnie przyczyny, że daléj od Rzymian mieszkali. Znamy ich najprzód nad Donem, późniéj nad Dunajem, tam pomiędzy Gotami, tu między Bułgarami, z którymi często państwo Rzymskie napadali, ale tylko jako powołani lub zniewoleni. Mimo czynów znakomitych, nie byli nigdy narodem przedsiębiorącym wojny, ubiegającym się za awanturnikami jak Niemcy, owszem, spokojnie postępowali za niemi, osiadając krainy przez nich opuszczone, a tak z czasem zajęli niezmierną przestrzeń od Donu do Elby, od wschodniego do Adryatyckiego morza. Z téj strony gór Karpackich rozciągały się ich osady od Luneburga zacząwszy przez Meklenburg, Pomeraniją, Brandenburgiją, Saxoniją, Swajcaryą, Czechy, Morawy, Szląsk, Polskę i Ruś; z tamtéj zaś strony Karpatów, gdzie już na Wołoszczyznie i w Mołdawii osiedli, co raz daléj przy rozmaitych wypadkach się rozszerzali, nakoniec cesarz Herakliusz przyjął ich także w Dalmacyi; i z czasem przez nich królestwa Sławonii, Bośnii, Serwii i Dalmacyi ugruntowane zostały. Niemniéj licznymi byli w Panonii, od Friolu zajęli także południowo wschodni kraj niemiecki, tak że Karyntya, Styrya i Karndola połączyła się z ich prowincyami. Byłto więc najogromniejszy przestwór ziemi, który dotąd jeden naród w Europie jeszcze zajmuje. Wszędzie oni osiadając, pola przez inne ludy opuszczone, jako pasterze i rólnicy uprawili i użytecznemi czynili, przez co po wszystkich przeszłych spustoszeniach staranną pracą i spokojném życiem do pięknego stanu ziemie zajęte przyprowadzili. Miłośnicy rolnictwa, mieli zapasy zboża i trzody, niektóre domowe rzemiosła i sztuki, a płodami kraju swojego i pilności, otworzyli w około handel, użyteczny. Od Lubeki wzdłuż morza wschodniego, pobudowali miasta nadmorskie, pomiędzy którémi Wineta była słowiańskim Amsterdamem. Tak połączyli się z Prusami, Kurlandczykami i Lettami, czego język tych ludów dowodzi. Kijów nad Dnieprem, Nowogród nad Wołchowem wybudowali, które to miasta wkrótce handlem zakwitnęły, gdy połączając czarne morze ze wschodniém Baltyk, płodów wschodnich północnéj i zachodniéj Europie dostarczały. W Niemczech trudnili się rolnictwem, umieli lać i topić metale, przyporządzali sól, robili płótno, i miód warzyli, szczepili drzewa owocowe i według sobie właściwych obyczajów, wiedli wesołe muzykalne życie. Byli łagodni, uczynni aż do rozrzutności, miłośnicy wiejskiéj swobody, a przytém ulegli i posłuszni, nieprzyjaciele napadów i grabieży. To wszystko przecież nie zasłoniło ich od ucisku, owszem było ich przyczyną. Albowiem, gdy się nigdy nie starali o panowanie nad światem, gdy nie mieli dziedzicznych i wojny chciwych monarchów i raczéj do danin się obowiązywali,

byleby mogli spokojnie mieszkać w swoich krainach, wiele narodów, a najbardziej Niemcy, ciężko przeciw nim zgrzeszyli.

Już pod Karolem Wielkim zaczęły się te uciemiężenia, których jawną przyczyną były korzyści handlowe, jakkolwiek się płaszczem religii chrześciańskiéj okrywały. Dla wojennych Franków naturalnie wygodniéj było, naród pilny, rolnictwu i handlowi oddany, jako niewolniczy uciemiężać, zamiast, żeby się chcieli sami uczyć i sztukom oddawać. Co Frankowie zaczęli, tego dopełnili Sasi, w całych prowincyach wytępiano, w niewolników obracano nieszczęśliwe ludy Słowiańskie, a ich ziemie między biskupów i szlachtę dzielono. Handel ich na morzu północném zniszczyły północne Germany, ich Wineta smutnego od Duńczyków doczekała końca, a szczątki tego nieszczęśliwego ludu w Niemczech, podobne są do tego, co Hiszpanie z Peruanami zrobili. Nie jest więc cudem, że jeżeli po długich wiekach ujarzmienia i najdotkliwszego rozjątrzenia tego narodu przeciwko ich chrześciańskim panom i wydziercom, łagodny Słowian charakter mógł się w niektórych prowincyach w leniwy, surowy i niewolniczy zamienić. A przecież wszędzie, mianowicie w krajach, gdzie niejakiéj używają wolności, widoczne są jeszcze te stare znamiona ich charakteru. Nieszczęśliwy ten naród, że przy zamiłowaniu pokoju, domowéj pracowitości, nie mógł sobie na lud trwałego wojennego urządzenia, chociaż mu nigdy w żywym oporze na waleczności nie zbywało. Nieszczęśliwy, że położenie jego tak być musiało bliskiém Niemców z jednéj strony, gdy z drugiéj na wszelkie okrucieństwa dzikich Tatarów był wystawionym, od których wiele cierpiał i wytrzymał. Jednakowóż koło przemiennego czasu niewstrzymanie się toczy i gdy te ludy po większéj części najpiękniejsze ziemie w Europie zamieszkały, gdy inaczéj myśleć nie można jak, że prawodawstwo i polityka w Europie zamiast ducha wojennego, zawsze więcéj spokojną pracowitość i przyjazne stósunki ludów pomiędzy sobą ustalać muszą i będą, wtenczas i wy, tak głęboko upadłe, a niegdyś pracowite i szczęśliwe ludy, obudzicie się kiedyś ze snu długiego i nieczynnego i używać będziecie jako własności waszéj pięknych krain od Adryatyckiego morza aż do Karpatów, od Donu aż do Mułdy, i wolno wam będzie kiedyś święcić uroczystość waszéj spokojnéj pracy i handlu.“

W podobnéj myśli przemawia też sławny filozof niemiecki Hegel, zażywający wielkiego wzięcia nawet po za granicami Niemiec. Ten tak odzywa się o Słowianach: „Wiele jest jeszcze pokoleń, których siły drzemią, a do których przyszłość może należeć będzie. Może to jest przeznaczeniem Słowian, który jeszcze żadnéj z siebie własności nie objawili. Być może, że od nich nowe wyjdzie światło, gdy ich czas nadejdzie.“ W inném zaś miejscu tak mówi: „Słowiańskie pokolenia tworzą przedmurze przeciw niszczącym pokoleniom północy. Ani hierarhia, ani feudalizm nie wykształcił się u nich, jak wogóle jeszcze żadnéj nowéj myśli nie wprowadzili do historyi, może należy do nich przyszłość.“

Jeżeli Niemcy zwiastują Słowianom szczęśliwszą przyszłość, to niezawodnie i sami Słowianie ją przeczuwają. I tak jest w istocie. Najznakomitsi mężowie w Słowiańszczyznie, a mianowicie Polacy głoszą nie od dziś, że nastąpi wkrótce nowy okres w dziejach, okres Słowiański.

Najdobitniéj może zapowiada szczęśliwszą przyszłość Słowianom zasłużony a sędziwy autor „Ojcze-nasza,“ żyjący w starosłowiańkim grodzie Poznaniu. „Ojcze-nasz,“ jestto nader ważne „klasyczne,“ jak je ktoś z Czechów nazwał dzieło, zawierające pełno głębokich, daleko sięgających myśli, zdolnych ludzkość odrodzić. Nie doczekało się ono jeszcze należytego uznania i rozpowszechnienia, co nietylko trudności zrozumienia tych szczytnych myśli przypisać należy, jak raczéj téj okoliczności, że dopiero wyszedł jeden tom téj arcyważnéj pracy, a podobno pięć czy sześć tomów spoczywa jeszcze w ukryciu.

Oto kilku wyjątków z „*Ojcze-nasza*“ o przyszłości Słowian: „Szczep to ogromny, rozległy i silny, niezmierną przestrzeń świata zalegający, — a przecież odpowiedniego w dziejach świata udziału dotąd pozbawiony, owszem nad podziw poniżony i sponiewierany, — jakoby umyślnie przez Opatrzność do przyszłych powołań zachowany.“

„Jak w pierwiastkach Germańskich *średniowieczne* — tak w pierwiastkach Słowiańskich *nowowieczne* losy ludzkości zapisał sam Bóg!“ Sam Bóg zakreślił posłannictwo narodom słowiańskim, to też próżne są wysilenia wrogów, a nawet dotychczasowa obojętność samychże Słowian — zaiste nadchodzi chwila, że powstaniemy z długiego uśpienia do wielkiéj pracy.

Mówiąc o pokucie o „piekielnéj niewoli“ Słowian tak daléj mówi potężny myśliciel słowiański: „Ale Bóg miłosierny widzi ich (Słowian) łzy dzisiejsze i ocenia obecne usiłowania i przyjmuje niewinną ofiarę ukrzyżowanego Narodu za braci i przez braci, — i zbawia ich w téj godzinie, bo czekał tylko na własne ich upamiętanie — na wielką Pokutę i Zadośćuczynienie!

Przyjmijże potępiony dotychczas Rodzie dobrą nowinę Zbawienia. — Wiedz o tém, że Naród który na domiar nieprawości, a na odkupienie politycznych grzéchów świata poniósł śmierć męczeńską — wstąpił do piekieł niewoli, — i przemógł ich wrota. — A zmartwychwstając w chwale Ducha objawia ci, że *spełniły się czasy*, — a z niemi twoja wybiła godzina; żeś już sam przebył twój Czyściec niewoli — i że nadmiarem cierpienia zasłużyłeś sobie na to u Boga, abyś Erę wolności samemu światu zwiastował i Ludzkości całéj do Raju swobody przewodniczył.“

Słuchajcie Słowianie: Polacy, Czesi, Rusini, Łużyczanie, Serbi, Chorwaci, Bulgarzy i wszyscy inni tego pięknego poselstwa, które może i powinno i z pewnością obudzi wiarę w nas Słowianach, że naszą jest przyszłość.

W inném miejscu czytamy: „Stany wyższe i średnie odegrały już świetne w dziejach role, i dopełniły zbawiennego dla ludzkości posłannictwa. Dziś otwiera sie Era działalności dla Ostatniego Stanu, dla stanu, który dotąd był niczem — a odtąd znowu wszystkiém będzie; — a tego stanu, reprezentantem między narodami, jest właśnie Słowiańszczyzna.“ —

„Garnął się on (ród słowiański) dobrowolnie pod przyniesiony znak zbawienia, — nawet sam u obcych domagał się chrztu świętego. Bo przypadły do ducha jego tak Objawienia, jak Tajemnice chrześciańskie. Bo umiłował gorąco Chrystusa, — i rozrzewnił się jego męką i zapalił się jego uwielbieniem; — zaufał poprostu wszystkiemu, cokolwiek Zbawiciel zapowiedział; — i nie chciał być mędrszym od Mistrza, ani poważył się tłumaczyć na idealne co mu realnie objawiono; — I Bogarodzicę Dziewicę serdecznie pokochał, i za orędowniczkę ją sobie obrał, bo niewieściemu duchowi nietylko miłośnie hołdował jak Germanie, ale też udział do praw i

spraw swoich, w zakresie przez samą naturę wskazanym przyznawał. — I stało się nawet, iż jeden z narodów tego Rodu, Najświętszéj Pannie koronę swoję ofiarował i królową ją sobie obwołał — jakoby przepowiadając tym tkliwym a naiwnym postępkiem, iż królowanie ma przypaść Bóstwu i że samego Boga kiedyś ludzkość za istnego króla swego obwoła!“

Otóż to szczytne zaiste dla Słowian, a zatem i dla nas Polaków radosne proroctwo, że my mamy przyczynić się najdzielniéj do zaprowadzenia panowania Boga czyli Królestwa Bożego na ziemi.

„Ojcze-nasz“ wyszedł bezimiennie, głos jednak powszechny przypisuje autorstwo tego niezwykłego dzieła zasłużonemu Cieszkowskiemu, który w różnych kierunkach wiele zasług dla sprawy narodowej położył. Oby chciał dołożyć koronę do swych zasług, tj. oby zechciał dokończyć jak najprędzéj rozpoczętą pracę, a wystawi nietylko sobie pomnik, trwalszy nad śpiże i marmury, ale niewątpliwie utworzy dzieło, które będzie chlubą Polską i Słowiańszczyzny!

W podobnie dobitny sposób odzywa się o przyszłości Słowian znakomity filozof słowiański Karol Libelt, Wielkopolanin. On jest można powiedzieć pierwszy, który położył podwaliny pod przyszłą świątynię filozofii słowiańskiéj, co najlepiéj można poznać z własnych jego słów do przedmowy drugiego wydania „*Filozofii i krytyki*“, jednego z najcelniejszych dzieł w literaturze polskiéj: „Dziś przy schyłku wieku pocieszam się nadzieją, że znajdą się młodzi, potężniejsi odemnie myśliciele, co podejmą daléj i rozwiną myśl filozofii słowiańskiéj.“

Był to mąż nieskazitelny, pełen poświęcenia i zasług dla swego narodu. On pierwszy podobno ze Słowian wykazał umiejętnie, że blizką jest chwila, kiedy oświata i postęp dzisiejszy do Słowiańszczyzny się przeniosą. Oto co mówi o słońcu oświaty, które i w słowiańskich krajach ma zaświecić: „Atoli naturalną koleją, przyjść powinien czas, kiedy w tych stronach słońce nie zejdzie z widnokręgu, i przyświecać będzie ciągle półrokiem wieków. Roztają wtenczas długotrwałe śniegi, huk gwałtownego pękania lodów, partych potęgą ciepła, rozlegać się będzie daleko, i ziemia dotąd mrozem ścięta, ogrzana błogim skwarem oświaty, zazieleni się, zapłodzi i da żniwo tak plenne i obfite, jakiego inne kraje nie znają.“

Mówiąc o znakomitém dziele Szafarzyka: „*Starożytności Słowiańskie*“, wypowiada wielki filozof słowiański to wielkie słowo: „Jak olbrzymie jest ciało Słowiańszczyzny w przeszłości, tak olbrzymia jéj przyszłość.“ Ustęp ten zesztą jest umieszczony na 402 str. I rocznika Lecha.

W inném znowu miejscu tak się odzywa Libelt:*) „Nigdy u nas literatura nie przedstawiała tak wydatnego wieszczego oblicza, jak to widzimy na płodach piśmiennictwa od lat dopiero trzydziestu. Rokuje to blizkość wielkich zmian u ludów słowiańskich, i porę nowego ich żywota, że pierś ich wieszczów taką siłą przeczucia się wypełnia.“

Posłuchajmy co mówi o przyszłości Słowian nasz wielki Adam Mickiewicz, który zażywa słusznego rozgłosu w naszym narodzie jako pierwszy wieszcz narodowy. Zdobył on sobie nietylko wielkie zasługi jako poeta o wzrost narodowéj oświaty, ale także zasłużył się wielce jako myśliciel, jako profesor na katedrze literatury słowiańskiéj. Gdyby nie Mickiewicz byłaby wogóle i niniejsza rozprawa niemożliwą, gdyż on to mianowicie zwrócił uwagę na braterstwo i połączenie Polaków, Czechów i Rusinów w jednę całość. Nie znam między Słowianami nikogo, ktoby tyle pięknych, zbawiennych prawd wypowiedział Słowianom, co Mickiewicz. Kiedyś połączą się niezawodnie ludy słowiańskie i utworzą wspaniały związek — do tego dzieła niewątpliwie Mickiewicz położył kamień węgielny.

Libelt tak mówi o Mickiewiczu, jako krzewicielu myśli słowiańskiéj: „Jest to mąż wielkiéj duszy, — wielkiego charakteru i wielkiego gieniuszu.“ — „Mickiewicz wyróżnia się od poetów, którycheśmy przytoczyli, tym, że ogniskiem jego myśli nie jest sama Polska, ale Słowiańszczyzna.“ — O kursach literatury słowiańskiéj pisze Libelt: „W tych nawet mystycznych obrazach, jakiemi ostatnie mianowicie kursa przepełnione, tyle jest świetnych pomysłów, tyle blasku gieniuszu, tyle trysku prawdy, jakby z żywego źródła, że już i dla tych sporadycznych wielkości i piękności warto rozpatrzyć się w téj epopei dziejów i piśmiennictwa słowiańskiego.“

Teraz posłuchajmy słów samego Mickiewicza o przyszłości Słowian: „Na łonie nieszczęść i cierpień, poczyna się dopiero pierwszy zawiązek rozleglejszéj jedności słowiańskiéj. Czesi, na saméj już tylko religii mogący opierać swoję narodowość, — Rosyanie, pozbawieni wszelkiéj nadziei zrzucenia jarzma, — Polacy, dotknięci uciskiem i wygnaniem, muszą wszyscy jednocześnie uciekać się do Boga.“

„Nigdzie miłość Boga nie płonie tak żywo, nigdzie nadzieja przyszłości nie jest mocniejsza i żarliwsza (aniżeli u ludu słowiańskiego.) Można więc powiedzieć, że ta ludność pogrążona w ubóstwie i nędzy, jest najpotężniejszém narzędziem, jakie Bóg zachował dla swoich dobrotliwych celów dla świata.“

„Cośmy powiedzieli w względzie ogólnym o duchu ludów słowiańskich, łatwo daje poznać, że ten ród Opatrzność przygotowała do przyjęcia nowego porządku. Temu plemieniowi, co nie wydawszy swego ducha na prace inteligiencyi i przemysłu, zachowuje czyste i głębokie uczucie religijne, żadna z form politycznych, dotąd znanych nie uczyni zadość; pośród tego plemienia znajduje się jeden naród, zawsze miany od Europy za rycerski i szukający nie wiedzieć czego: bardzo więc logicznie wnioskować wypada, że plemię słowiańskie i naród polski są przeznaczone do utworzenia społeczności nowéj.“

„My Słowianie nie mamy nic więcéj nad świeższą pamięć krainy z któréjśmy przyszli, krainy z któréj wszyscy ludzie przychodzą, krainy będącéj mieszkaniem ducha. Przybywszy ostatni na scenę tego świata, pamiętamy jeszcze całe rozpołożenie naszéj Ojczyzny duchowéj; i jeżeli uznacie nas za braci, my doprowadzimy was do poznania naszego Ojca wspólnego, do poznania Jego domu.“

Czyż w tych słowach nie wypowiedziana wyraźnie myśl, że posłannictwem Słowian jest przeprowadzenie w czyn chrze-

*) Zobacz dzieło Libelta: Samowładztwo rozumu i objawy Filozofii Słowiańskiéj, stanowiącego I tom Filozofii i Krytyki str. 209. Przy téj sposobności wynurzamy żal, że żaden pomnik, żadna pamiątka widoma nie przypomina w rodzinném mieście wielkiego Mędrca. Zdałoby się odszukać dom, gdzie się ten mąż rodził, i ozdobić go tablicą pamiątkową, a choćby tylko kościół, gdzie był ochrzcony. Ktoby z czytelników mógł podać dokładnie, gdzie jest lub był położony dom w Poznaniu, w którym się Libelt urodził, niech doniesie o tem do Redakcyi „Lecha.“

ściaństwa tam, gdzie jeszcze poganizm panuje, a zatem w stosunkach międzynarodowych, gdzie dyplomaci nie rządzą się zasadami chrześciańskiemi, ale pogańskiemi?

„Od wieków wielkie państwo powstawały z wielkich ludzi, i zawsze przyjściu ich na świat towarzyszyły dziwne zdarzenia i cuda. Zjawienie się ducha nowego pośród Słowian, powinno mieć te znaki tajemnicze. Ród słowiański jest religijny, prosty, dobrotliwy i silny. Duch nowy, który się odezwie do skłonności tego rodu, musi przedstawiać wszystkie jego domowe, gminne i polityczne przymioty. Trzeba, żeby w tym duchu Czesi, Polacy i Rosyanie ujrzeli, że są braćmi.“

Możnaby wyliczyć jeszcze znaczny poczet mężów, głoszących przyszłą chwałę Słowiańszczyzny, atoli sądzimy, że wystarczą takie powagi jak Cieszkowski, Libelt i Mickiewicz. Nie brak i u innych Słowian poetów i uczonych, bo dość tylko wymienić poetę czeskiego Kollara, twórcę niejako wzajemności słowiańskiéj, atoli u nich jedność i przyszłość słowiańska albo bardzo mglista i niepewna lub też złączona ściśle i podporządkowana pod carat rosyjski, dla tego też tych głosów nie przytaczamy.

Kto pilnie bada wątek dziejów światowych, dojdzie i sam do tego przeświadczenia co wyżéj wymienieni myśliciele. Dość spojrzeć na kartę Europy, na któréj szczepy romański, giermański i słowiański każdy osobną barwą jest oznaczony, a mimowoli obudzi się myśl, że niezawodnie i ten szczep trzeci kiedyś czynnie wystąpi na widowni dziejowéj. Przyszedł później do Europy, aniżeli dwaj jego starsi bracia, to też późniéj odbierze berło dziejowe.

Czy i kiedy Słowianie wyjdą z dzisiejszéj pomroki historycznéj, to zależy także od tego, jakie jest ich posłannictwo dziejowe. Nie tu miejsce rozpisywać się o tém, zwłaszcza gdy to taka ważna sprawa, że całe tomy o niéj pisaćby można, a zresztą na to trzeba chyba być autorem Ojcze-nasza, aby temu zadaniu godnie odpowiedzieć. Wypada tu jednak choć słówkiem o to potrącić.

Posłannictwo Słowian związane jest ściśle z losami ludzkości, jakie jest tedy ludzkości ostateczne zadanie? Na to pytanie odpowiada nam, zdaje się trafnie, Trentowski w *Panteonie Wiedzy Ludzkiéj* (Tom II str. 28): „Końcowym ludzkości celem, do którego zmierza rydwan wszech narodów i czasów, jest niebo na ziemi, Królestwo Boże na tym świecie, raj odzyskany, szczęście i zbawienie powszechne; a tuteczne lub błogi społeczeński stan taki, w którymby wszyscy ludzie bez wyjątku być mogli, jak aniołowie mocni, mądrzy, święci i zadowoleni, a w którymby nędza i niedola zagasła raz na zawsze.“

Tę samą myśl wyraził prześlicznie Krasiński przy końcu Irydiona temi słowy: „A po długiém męczeństwie, zorzę rozwiodę nad nami — udaruję was czem aniołów moich obdarzyłem przed wiekami — szczęściem — i tem co obiecałem ludziom na szczycie Golgoty — wolnością!“

Środkiem do osiągnienia tego szczęścia jest chrześciaństwo. Przeprowadzenie tedy w czyn Boskiéj Nauki Chrystusa jest zadaniem ludzkości — i do tego też wiednie lub bezwiednie, dążą nieraz w krwi potokach wszystkie ludy, narody i szczepy.

Giermanowie przyczynili się głównie do wprowadzenia zasad chrześciańskich w życie rodzinne przez uzacnienie kobiety. Dawniéj w pogaństwie była niewiasta mniéj więcéj niewolnicą, jak i dziś jeszcze to widzimy u pogańskich ludów a po części i u Mahometan, dopiero przez wpływ chrześciaństwa uzyskała kobieta równouprawnienie z mężczyzną, a mianowicie w życiu rodzinném przypadł jéj zakres jakoby kapłanki, strzegącéj świętego ognia żnicza domowego.

Człowiek żyje także nietylko w rodzinie, ale i w społeczności. Za czasów pogańskich straszna niewola ciężyła na większéj części ludzi. Chrześciaństwo zniosło tę zaporę głosząc zasadę, że wszyscy ludzie są równi. Długiéj trzeba było walki, aby tę zasadę w czyn przeprowadzić. Szczep romański, a szczególnie Francya przeważnie się przyczyniła do zniesienia niewoli, poddaństwa, ograniczeń, zaprowadzając natomiast równouprawnienie wszystkich ludzi wobec prawa. Dokonała tego dzieła rewolucya francuzka 1789 r., a wielki Napoleon rozniósł tę zasadę mieczem a nierównie więcéj swym Kodeksem prawnym.

Człowiek żyje nietylko w rodzinie, i społeczeństwie, ale także jako jednostka narodu. Otóż w życiu narodów panują po dziś dzień istne zasady pogańskie, co resztą nie jest ani żadną tejemnicą ani nowością. Myśmy już tak do tego przywykli, że nawet tego nie czujemy. Posiada prawa człowiek jako członek społeczeństwa, ale jako ułamek narodu doznaje pogardy, ucieміężenia i gwałtu.

Nietylko ludzie, jako pojedyńcze jednostki mają się miłować, ale także narody i państwa mają być przejęte duchem miłości chrześciańskiéj. A co się obecnie dzieje w stosunkach międzynarodowych czyli w tak zwanéj dyplomacyi? Wszak tam górą jest fałsz, obłuda, sobkostwo, zdrada. Sławny dyplomata Talleyrand nie wachał się twierdzić, że człowiekowi na to dana mowa, aby co innego mówił, aniżeli myśli. A zatem broń Boże szczerości w stosunkach międzynarodowych!

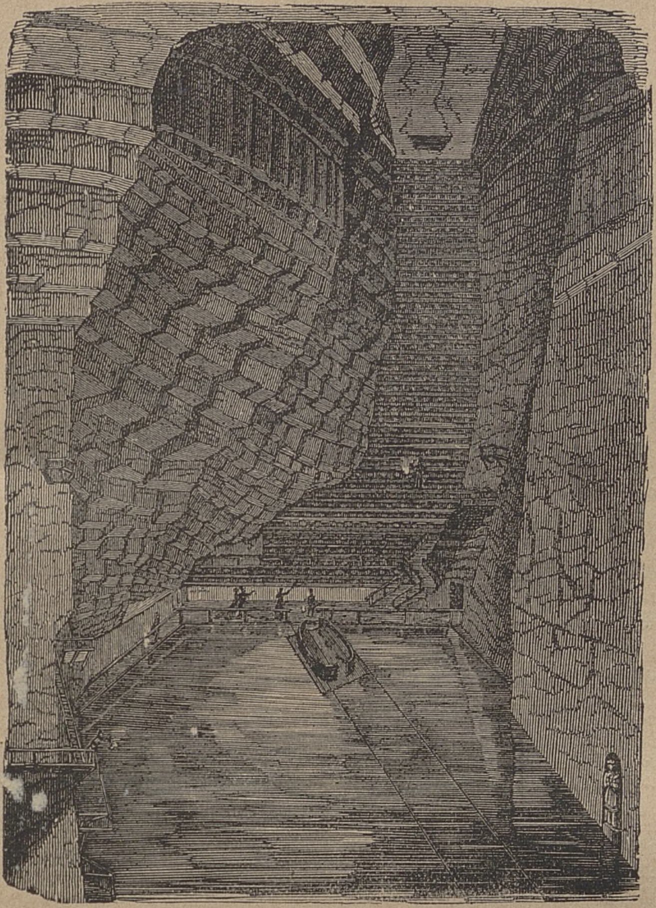
Państwo napada na państwo, popełnia grabieże, dręczy poddanych, przeciąża ich podatkami — a wszystko to w imię wszechwładzy, omnipotencyi, jak ją z łacińska zowią, — to istny Moloch nowożytny. Rzucali niegdyś Izraelici na ofiarę bożyszczu Molochowi dzieci — i dziś biedne, ciemiężone ludy najdroższe swe skarby: wiarę, narodowość, język a nawet materyalne dobra muszą państwu, temu nowemu Molochowi, poświęcać.

Skutkiem dzisiejszych stosunków międzynarodowych, a mianowicie owéj osławionéj zasady, że siła idzie przed prawem, rozmógł się strasznie groźny militaryzm, pochłaniający cały owoc pracy ludów, istotna plaga ludzkości. Każdy nieuprzedzony przyzna, że z powodu dzisiejszych stosunków międzynarodnych, a szczególnie dla owego militaryzmu nie może być mowy o swobodném życiu ludów, o wolności i szczęściu.*)

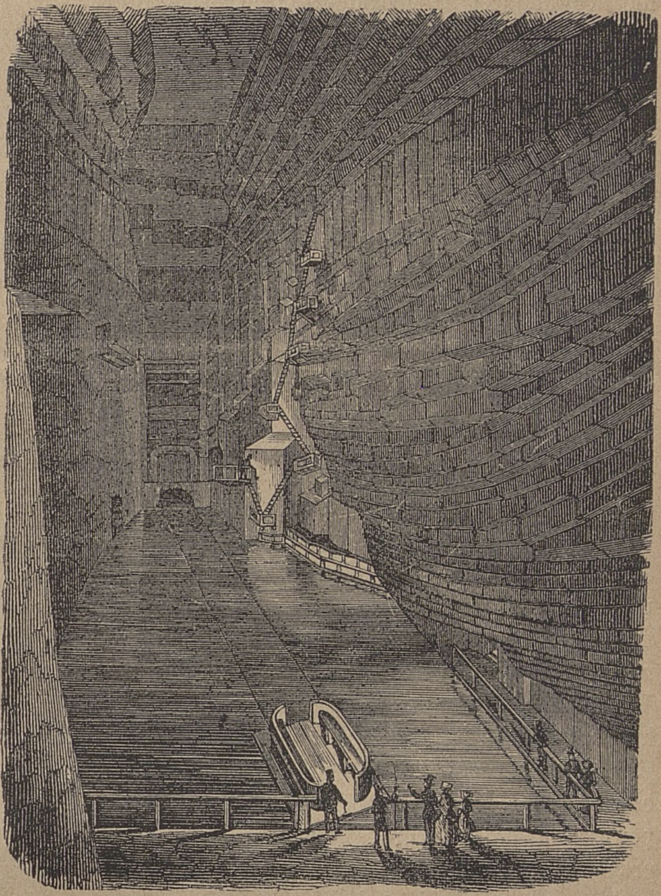
Na wieki te opłakane stosunki ostać się nie mogą, runą one niezawodnie. I któż powołany do przeprowadzenia zasad chrześciańskich w stosunkach międzynarodowych? Oto niezawodnie szczep słowiański, ów ród gołębi, który wolał krzywdy ponosić, aniżeli krzywdy wyrządzać, który nie splamił się zaborem ziem obcych, dla tego też daje rękojmią, że wzniosłą zasadę równoprawnienia i miłości narodów przeprowadzi w życiu, a przez to wypędzi resztki pogaństwa, gnieżdżące się w sferach międzynarodowych. Mianowicie do tego

*) Suum cuique. Nie chcąc cudzemi pomysłami się szczycić, wyznaję otwarcie, że naprowadził mnie na posłannictwo szczepów giermańskiego, romańskiego i słowiańskiego mój dawniejszy kolega szkolny, a dziś Ksiądz Wartenberg, pleban w Pawłowie pod Czerniejewem.
J. Ch.

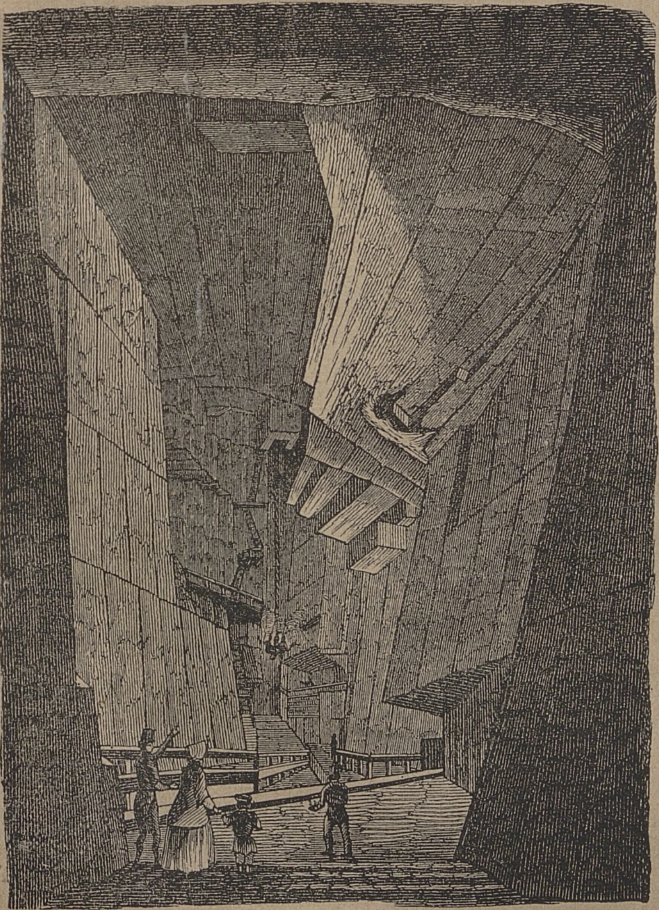
Kopalnie soli w Wieliczce.



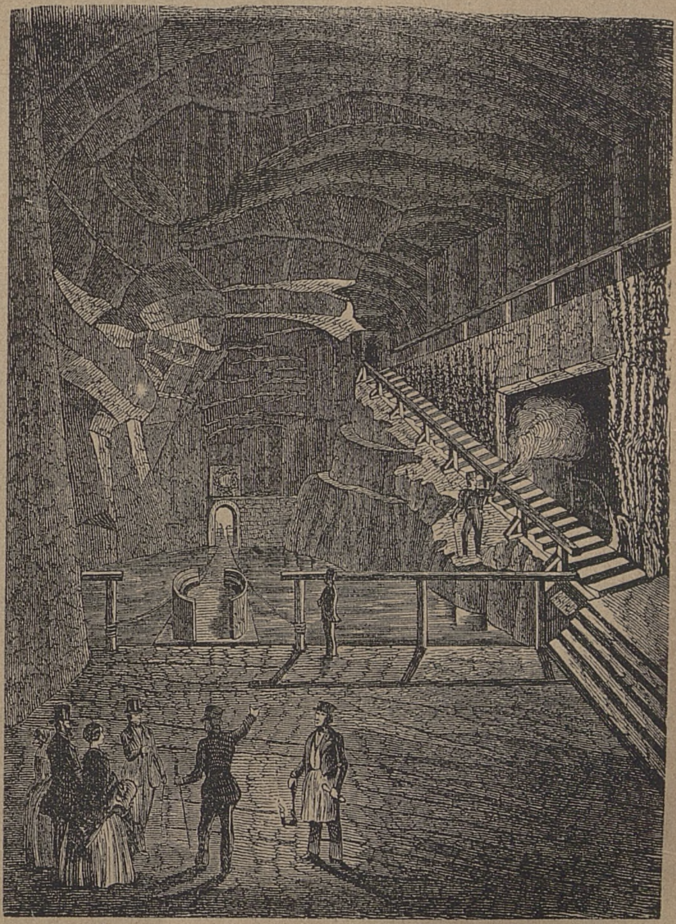
Staw Przykos.



Staw Przykos ze strony wschodniéj.



Komora Steinhauser.



Komora Rosetti.

powołaną jest najwięcéj Polska, gdyby tylko chciała poznać swe wzniosłe posłannictwo i pozbyć się nieszczęśliwéj pychy, nie dozwalającéj na uznanie w Słowianach Braci.

Może nie od rzeczy będzie przytoczyć na poparcie tego twierdzenia ustęp z wzmiankowanego już dzieła: „*Ojcze-nasz.*“ Otóż czytamy tam na str. 257:

„Chcieli stanowczéj skazówki na dowód, iż Ród Słowiański jako ostatni do historycznego działania powołany, jest też losów *ostatniego stanu* orędownikiem — że jest *właściwego ludu ludem*, jak to jawnie przewidział jego wieszcz narodowy*) — spytajcie się tylko kronikarzy, co sobie Słowianie ze swemi *ubogiemi*; których dziś *proletarjuszami* przezwano, poczynali? — Odpowiedzą wam te naiwne świadki upłynionych wieków, że takowych *wcale nie znali*, że ubóstwo lub żebractwo, to rzecz w Słowiańszczyznie niesłychana! — Podziwienia — a raczéj uwielbienia godne zjawisko! — bo zdumieć może jedynie tych, którzy opierając się na *błędnie przetłumaczonych* słowach Zbawiciela, sądzili niewinnie (ale nielitościwie) — iż sam Zbawiciel skazał nas na to, abyśmy wiecznie ubogich między sobą mieli!.. — I nietylko uwielbienia godne, ale też pociechy pełne zjawisko — bo zwiastuje rodowi ludzkiemu, że i on cały w następującym wieku od téj złowrogiéj dziś plagi uwolnion będzie... — Was to śmieszy zapewne głębocy obecnego wieku Politycy, którzy sami częstokroć zachodzicie w głowę, kiedy was zmora *pauperyzmu* ze słodkiego snu przebudzi, — ale którzy niebawem zasypiacie na nowo, ufni w żandarmeryą jako w najpewniejsze na tę chorobę społeczną lekarstwo. — Obyście przynajmniéj, kiedy przyszłości wcale nie pojmujecie, trochę głębiéj w przeszłość zaglądali, — a taby was skazówkami swemi na ślad przyszłości już naprowadziła!“

Nie można się w „Lechu“ ze względu na objętość pisma i na rozmaity stopień umysłowy wykształcenia zbyt czytelników obszernie nad tą sprawą się rozwodzić, dlatego przyznajemy otwarcie że niejedno jest może nie dosyć jasno wyłożone. To atoli jest niewzruszonym pewnikiem, że czas wystąpienia Słowian na widowni światowéj szybko się zbliża. Chyba że już takie powagi jak Cieszkowski, Libelt, Mickiewicz nic nie znaczą. Nie wierzysz-li niedowiarku ich słowom, to zapewne choćby Mojżesz i prorocy zmartwychpowstali i to samo głosili i im zapewne nie uwierzyłbyś. Zmateryalizowany człowiek nie wzniesie się na skrzydłach natchnienia w krainy ideałów, owszem czołgać się będzie, jak wąż po ziemi i zapychać się mułem. Taki, jak mówi Garczyński, „do piekła na głownie od Boga przeklęty.“

Na jedno wypada tu zwrócić uwagę, że zbliżający się okres nie będzie polskim, ale słowiańskim, na co się wyżéj wymienieni myśliciele zgadzają, a tymczasem wielu Polakom zdaje się, że tylko Polacy występować będą i że przyszła epoka będzie polską. Zapewne że nam Polakom przypadnie ważne zadanie, może nawet zaszczytne hetmaństwo w zbliżającym się pochodzie dziejowym, ale nie zawadzi pamiętać, że okres dziejowy, jakiego się spodziewamy, będzie słowiańskim.

*) „A życie jego trud trudów
„A imie jego Lud ludów!“
(A. Mickiewicz.

GASTOŁD.

Legenda

przez

Zygmunta Krasińskiego.

(Dokończenie.)

III.

Na pograniczu Litwy z Prusami stał kopiec usypany, a w około kopca wierzby. Tuż przytem lasek brzozowy i rzeczułka od niego płynie. Z tyłu bory, z przodu równina, a tam i owdzie dzwonnica nad wsią, lub miastem w oddali. Z brzozowego lasku wypadł cwałem człowiek w zbroi i pędził bez uwagi, aż koń jego przeląkł się kopca i stanął jak wryty. Za nim jechał giermek, i wołał głośno, ile mu w piersiach stało: panie przezacny, pędzisz od dwóch dni bez odpoczynku przez jary, wzgórza i lasy, otóż jest litewska granica, krzyżaki, niemcy z tamtéj strony. — Przez Perkuna, przez Huberta, łeb wilczy wyje na kołku. Hej! czy słyszysz! Hej! czy widzisz? krew kroplami się sączy na twarzy, daléj koniu mój, przeskocz zaporę i daléj. Ale i ostroga nie pomogła, i rozkaz nic nie znaczył, koń nie usłuchał: czy się boi, czy że mu żal litewskich łąk i paszy.

Zatém giermek dognał pana i uchwycił za strzemię: i w nogi całując, prosił, by wrócił nazad, aż też zbłąkanemu rycerzowi krew odbiegła od głowy i wolniéj myśleć zaczął.

— Panie kochany, twój siwy nie chce daléj jechać, posłuchaj go, bo koń przywiązany dobrze życzy panu swemu: karmisz go najlepszém ziarnem, on też wdzięczny ostrzega cię, że przeczuwa biedę.

— Giermku! ciebie nogi i serce wstecz niosą, bo masz dom rodzica w Kiszołkach. Ściśnij ostatni raz mi popręg i bądź zdrów na wieki! — Milczy giermek, gdyż grzech sprzeczać się z rycerzem: i rzęd poprawił u konia, a tymczasem Gastołd wyszedł na kopiec i w około patrzy na pola.

— Dobrzem zrobił, że zamiast pięknéj, syn Rymwida brzydką poślubi; ale żal mi miękkiej skóry, która tak łatwo rozdarła się pod moim sztyletem. O! kobiéto, niewiernico! trudziłem się niemal dwa lata dla ciebie, a tyś knuła mą zgubę, a że się nie udało, odrzuciłaś. I marzyłaś sobie, że tak łatwo odpędzić rycerza, jak motyla, lecz teraz markotno mi i słabo. Czyż też mogłoby być, żebym ją kochał jeszcze. Uciekajmy w świat, bym prędzéj położył koniec temu życiu.

— Litwo! żegnam cię! i twoje bory i zwierza w nich. Smutno Żmudź porzucać, Panie Boże dopomóż mnie i szabli mojej, a uczyń, by ją Świdrygajło męczył na to, by często wspominała z żalem o Gastołdzie, a teraz daléj w niemiecki świat. —

— Przez chwilę jeszcze spoglądał na ojczyste błonia, a potém zstąpił z kopca i spytał giermka, czy gotowy koń?

— Jużci, jakeś rozkazał, panie mój.

A więc jednym skokiem rzucił się na siodło i kopię wziął z rąk sługi.

— Ostatni rozkaz wypełnisz, Dowryłło, pójdź na wesele Heleny, Dowmunta dziedziczki i powiedz jéj. —

Tu się zatrzymał i nie wiedząc, jak zakończyć, to spuszczał, to podnosił przyłbicę, i głaskał ręką rude włosy i poprawiał pas i nie mówił nic. —

Wtém jedną razą ściągnął wodze i dał ostrogi i zawołał: — Bądź zdrów i karm wiernie mojego brytana. —

Minął kopiec, goni po pruskiéj równinie, aż go wzgórze zakryje a giermek stoi i patrzy jeszcze za nim.

Dwadzieścia lat po tym dniu szparko ubiegło — i w Litwie ani wieści o Gastołdzie.

IV.

W Citowianach stoi kaplica na górze, gdzie dom zamożnéj Heleny stał niegdyś. Chojna wre u stóp skały, jak od wieków, lecz już kładka, po któréj przejeżdżał rycerz, zgniła i w środku przerwała się; dwa jéj końce sterczą dotąd, wbite w brzeg z każdéj strony.

Wiosną lekkie powietrze, i lżéj grzesznikom zrzucać ciężar z serca. U obrazu przeczystéj Matki Chrystusa klęczy niewiasta w żałobnych szatach sama jedna, bije się w pier i płacze. Kaplica ciemna, lampa pali się przed ołtarzem, ołtarz z drzewa, na którym wyrobione rzeźby, a drzwiami wpada wiele rannego światła, bo pogoda na dworze.

„Nie przejadę tego miejsca, bym nie złożył hołdu najświętszéj Dziewicy"! rzekł rycerz, który tamtędy jechał, uwiązał konia u żelaznego haka i stanął przede drzwiami.

Zdziwiony zdał się i spoglądał na wsze strony: znać, że sobie coś z trudnością przypomina, lub że czegoś zrozumieć nie może: niewielkiego był wzrostu, ciężko okuty w zbroi i średniego wieku.

Lecz nie z litewskiéj ziemi, choć patrzy na Litwina, bo pancerz miał po włosku nabijany, pióra niemieckim wzorem zatknięte u hełmu, i sztylet niemieckiego kształtu i łańcuch bogaty, obcéj roboty, włosy rude, gdzie niegdzie zsiwiałe, wymykają mu się z pod przyłbicy, a na lewą nogę trochę kuleje. Z resztą był rzeźwy i znać, że podoła biedom i trudom.

Ujrzawszy kobietę zachował się w poszanowaniu i zarazem ciekawie spoziera na nią, a ona w pierś się bije i szlocha:

„Matko Boga, woła przecinanym głosem, wielkie moje grzechy, Matko Panno, wielkie moje grzechy. Kochał mnie rycerz głośny w całéj Litwie i jam go kochała. Lecz lubiłam przez próżność narażać go na niebezpieczeństwa, on we wszystkiem mi był powolny, czy to niemca wbić w ziemię, czy niedźwiedzia obalić, czy Tatara jeńcem stawić przedemną, i zawsze czegoś więcéj żądałam. Matko Boska! wielkie moje grzechy: „Matko Panno, wielkie moje grzechy„

„Lekkiego byłam serca i pychą nadęłam się z mojéj urody, bo też w Żmudzi całéj gładszéj nademnie nie było dziewoi, i zdarzyło się, że w moje progi uczęszczał młodzieniec o śnieżném licu, a byłam bez ojca i matki! i dałam się uwieść wymowie tego młodzieńca, niewiarą odpłacíłam mojemu rycerzowi, i ostatni raz kiedym go widziała, namówiona przez zdrajcę, chciałam zgubić kochanka u dołu téj przepaści.

„Matko Boska, Matko Panno, ciężkie moje grzechy! on też odjechał ukarawszy mnie na mojéj urodzie, a tamtemu dałam się poślubić, i bił mnie nieszczęśliwą i męczył czarami dopóki nie umarł."

„Ledwie, że jedną koszulę na mnie zostawił, a złote moje zausznice i bursztynowe kanaki pozdzierał."

„Matko Boska, Matko Panno, wycierpiałam dużo, bo też ciężkie moje grzechy."

„Wystawiłam ci tu kaplicę w miejscu domu mojego i co dzień powtarzam przed tobą me winy. Oh! przebaczenie dla mnie uzyskaj od Syna.

Matko Boska, Matko Panno, daj mi ujrzyć jeszcze mojego rycerza przed śmiercią. Już lat dziesięć upływa jak się męczę przed Tobą i przed krzyżem Syna Twego."

A rycerz słucha, i drży cały, jakby litewską mowę zrozumiał i znał dawniéj tę niewiastę. Kiedy skończyła, zabrzmiał ostrogą o podłogę kaplicy, i wszedłszy, kląkł przed ołtarzem całując ziemię. A grzesznica wstaje pomieszana i stoi u drzwi i patrzy na rycerza.

Rycerz też głośną modlitwą wzywał nieba i to po litewsku:

„Matko Boska, Matko Panno, ciężkie moje grzechy: bom kochał przed laty dziewicę i szałem bezbożnym uniosłem się do niéj, tak żem twarz jéj śliczną skaleczył żelazem, odtąd też przez lat wiele nie szło mi po myśli i wiele krwi ze mnie upłynęło na obcéj ziemi."

„Lecz teraz Matko Boska, Matko Panno, połóż koniec moim biedom. Wszakżem twoje święte imie głosił pomiędzy pogany, Maurów po Andaluzyi równinach ścigał, i na wieże darł się Grenady."

„Krzyżakom, którzy bluźnili tobie, miecz mój utkwił w gardle i dwadzieścia lat biłem się jako rycerz wołając w wśród bitew: cześć Przenajczystszéj Dziewicy. Matko Boska, Matko Boska, Matko Panno, dozwól mi ujrzyć tę, którąm ukochał za lat młodych, bo kocham ją dotąd jeszcze, równie jak wtenczas kiedym jéj posłał łeb z wilka."

I to powiedziawszy powstał rycerz i obrócił się ku niewieście, ona niepewna stoi i piersiami dysze, zwolna podnosi zasłonę i ukazuje rysy białe, blizna ciągnie się po licu z stron obu, jako nić z ciemnego jedwabiu.

Rycerz oddarł przyłbicę od szyszaka i wyciągnął ręce. „Tyś Heleno moja."

„Tyś Gastołd mój" i dawną kochankę przycisnął do łona.

Wesele w Citowianach! wesele! nie młoda już małżonka, nie młody mąż, a jednak miłość, wiek i trudy ma za nic, przed ołtarzem ślubują sobie wierność i wajdeloty pieśni składają; a przy promieniach zachodzącego słońca wracają z kościoła do domu, patrzy na niego Helena jak się nie zgarbił pod trudami, patrzy na nią Gastołd, że hoża jeszcze, choć po smutkach tylu.

Niedługo potém urodził się im syn do miecza, a w rok późniéj córa do kądzieli.

Kopalnie soli w Wieliczce.

W bieżącym roku wybrała się dość znaczna liczba pielgrzymów z Wielkopolski i z innych dzielnic naszéj Ojczyzny, aby odwiedzić grób ś. Stanisława w Krakowie, jako w 800 letnią rocznicę męczeństwa tego ś. Patrona. Wielu z pątników wybrało się też do Wieliczki. Rozmawialiśmy z kilku takimi podróżnikami. Wszyscy są zachwyceni kopalniami soli w Wieliczce, czemu się też dziwić nie można, gdyż są to największe kopalnie soli na całym świecie. Ztąd też podajemy cztery ryciny, odnoszące się do tych przesłanych kopalni.

Wielką osobliwością jest staw Przykos, leżący między komorami Rozetti i Majer. Staw ten jest 156 sążni długi, 46 szeroki a 36 głęboki. W komorze Steinhauser wznosi się piękny posąg ś. Jana Nepomucena. Komora Rozetti odznacza się posępném wejrzeniem.

Żupy w Wieliczce wydają rocznie około 800,000 do miliona centnarów soli rocznie, która się rozchodzi do Galicyi, Królestwa Polskiego, Śląska, Morawii i Węgier. Robotników pracuje zwykle około 800.

Bogatą jest Polska w chléb, to téż dał jéj Bóg obficie soli, aby było czem ten chléb posypać, ztąd też trafnie nasz lud zowie sól polskiém masłem.

WIOSNA.

Już gołąb biały uleciał z arki
I nagie zimy osłonił barki.
Wszystko w około hymn szczęścia nuci,
Lecz moje serce smuci się, smuci.

Już znikły szrony, lśnią krople rosy,
Słońce rozwija pączki i wrzosy,
I już świat cały budzi z uśpienia
Lecz nie rozumie mego cierpienia.

Na całym świecie radość, wesele,
Każda ptaszyna gniazdeczko ściele,
Wszystko się cieszy, pieści i śmieje,
A dla mnie wicher rozpaczy wieje.

Wiosna każdego na gody wzywa
Lecz mego serca już nie porywa,
Bo ten co serce rozdarł na dwoje,
Ten zabrał słońce i kwiaty moje.

Frania Z.

Miesiąc Czerwiec dla myśliwych.

W tym miesiącu zapalony myśliwiec może zaspokoić swą żądzę zabijania przez polowanie na kaczki. Wybieranie jaj drapieżnych ptaków, chwytania młodych wilczków i lisków sprawiają także łowcom rozrywkę. W czerwcu większa część ptastwa siedzi na jajach. Słowik w tym miesiącu przestaje śpiewać, gdyż praca nad wyżywieniem piskląt nie dozwala mu zatrudniać się śpiewem. Najpóźniéj wywodzi młode przepiórka, ta po skowronku najwierniejsza towarzyszka rolnika, co uwesela świat Boży swym głosem.

W Czerwcu dochodzi ożywiająca siła przyrody najwyższego kresu, ztąd powstało podanie, że nawet bezkwietna paproć, choć na krótko w Wilją ś. Jana rozkwita.

Do ś. Jana kwitnie coraz więcéj roślin, od ś. Jana zaczyna ich coraz mniéj kwitnąć. Noce czerwcowe, oświecone niegasnącą zorzą, ożywione milionami żyjątek, napełnione wonią łąk koszonych, są czarujące. Lud nasz powtarza:

Czerwiec temu się zieleni,
Kto do pracy się nie leni

Wiadomości Literackie.

Przedstawienie Mazepy Słowackiego w Pradze. Nadesłano nam uwiadomienie z Pragi, że tam dnia 14 Czerwca br. grać będą Mazepę Słowackiego. Tragiedyę tę przełożył na czeskie Fr. L. Hovorka. Najznakomitsi czescy artyści będą w téj sztuce występowali Rolę Amelii odegra pani Sklenařova-Mala, pierwsza czeska artystka, będąca tem niejako dla Czechów, czem dla nas Modrzejewska. W roli Wojewody wystąpi p. Kolár, koryfeusz czeskiego teatru, a rolę tytułową odegra p. Seifert. Dochód przeznaczony na wystawienie domu dla Czytelni Akademickiéj.

Słowacki doznaje w ogóle w Czechach coraz większéj wzięłości. Raz po raz wychodzą jego utwory w czeskiéj szacie, tylko że u nas nie są znane, za to przekłady francuzkie Miena są chwalone Co słowiańskie nie ma u nas Polaków miru. Szczególny jakiś fatalizm. Gdyby żył Słowacki, nie mógłby zapewne raz drugi powtórzyć na widok, że sława jego wylatuje po za Polski granice, iż „głos jego tak się zaledwo rozchodzi, jak kręgi na wodzie po rzuconym do nici kamieniu!“ —

Telefon „Lecha.“

Frani Z. Wszystkie redakcye wymagają, aby pod artykułami kłaść nazwisko, którego na życzenie się nie drukuje ani nie wyjawia. Wierszyk ten zdaje się był także posłany do Warszawy. Wyjątkowo umieszczamy, życząc aby rozdarte serce zagoił balzam nadziei.

Znaczenie łamigłówki w 20 nr.: Koszula. Rozwiązali dobrze: A. Sumiński, M. Wójtowski, Jadwiga Andrzejewska z Gołaszyna p. Oborniki, ktoś z Trzemeszna i Jerzy Kotula z Cieszyna. Wszyscy ci odebrali przyrzeczoną nagrodę.

Znaczenie łamigłówki w 22 nr.: Parasol.

Redaktor i nakładca Józef Chociszewski w Poznaniu — Czcionkami H. Schmaedickiego w Poznaniu.